Kuryer Poznański.

No. 283. Redaktor odpowiedzialny: **Piątek, 10 grudnia 1875.** Eulogiusz Zakrzewski. Rok IV

„Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Reuter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieńcy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 10 grudnia.

W braku innych nowin podała Indépendence belge w korespondencyi z Paryża wiadomość o nowém ukształtowaniu się Europy w najbliższym czasie, która to wiadomość całą prasę europejską obiega, znajdując u jednych niedowierzanie lub szyderstwo, u innych budząc to przekonanie, że w dzisiejszéj epoce wszystko jest możebnem.

Indépendence, która przecież uchodzi za dziennik poważny i miewający nieraz informacye z najlepszych źródeł, utrzymuje zatém, że w kancelaryi księcia Gorczakowa ułożono plan zupełnéj przemiany karty europejskiéj. I tak miałby Rosya zabrać Carogród, Anglia Egipt, Niemcy prowincye niemieckie Austryi, któraby w zamian otrzymała słowiańskie posiadłości tureckie, wreszcie do Francyi powróciłaby Alzacya i Lotaryngia, przez coby owa wieczna kość niezgody pomiędzy obu wielkiemi mocarstwami była usuniętą. O Polsce w tym planie paryskiego korespondenta Indép. belge wcale nie ma wzmianki, natomiast jest mowa o tém, że w Rzymie pracują nad tém, by Włochy, Austrya i Niemcy ręka w rękę szły w kwestyi wschodniéj.

Powyższa kombinacya, nad któréj wartością nie będziemy się tutaj zastanawiać, dowodzi w każdym razie wielkiego rozgorączkowania umysłów w Paryżu. W saméj rzeczy w kołach politycznych paryskich widnokrąg polityczny tém posępniejszym się wydaje; że tam we wszelkich zawikłaniach dostrzegają rękę ks. Bismarcka i nigdyby nie przypuścili, że mąż stanu, który przygotował i dla potęgi pruskiéj wyzyskał wojnę duńską, austryacko-niemiecką i francuską, i téj wiosny jeszcze groził Francyi nową wojną — miałby teraz, gdy kwestya wschodnia występuje w całéj grozie, przedzierzgnąć się nagle w apostoła pokoju. Przeciwnie, politycy francuscy wierzą, że to kanclerz niemiecki wywołał teraźniejsze zawikłania na Wschodzie, aby zatrudniając tam mocarstwa, tém swobodniéj mógł zabrać Holandyą, lub wydrzeć Francyi nową prowincyą i nowe miliardy.

Dla ciekawości też jedynie przytoczymy tu z brukselskiego Norda zakończenie listu, który pewien „mąż polityczny" ogłosił w République française z powodu sprawy kanału Suezkiego.

Samym tym faktem (zajęciem kanału Suezkiego przez Anglią) powiada ów mąż stanu, mocarstwo, to otworzyło na rozcież wrota kwestyi wschodniéj, które Austrya i Rosya od kilku miesięcy usiłują trzymać zamknięte. Faktycznie też całość ottomańskiego państwa naruszoną dziś została przez to właśnie mocarstwo, które dotychczas uchodziło za najgorliwszego jéj opiekuna... Wobec tego zajęcia kanału Suezkiego, najzupełniéj zmienia się położenie Rosyi i Austryi względem Turcyi i powstańców, oraz względem siebie wzajem. Każde z dwóch tych mocarstw wezwane jest przez Anglią, aby z kolei zajęły część Turcyi.

Utrzymanie przeto dobrych stósunków między niemi staje się bardzo brudnem. Do wywołania nieprzyjaźni a nawet wojny wystarczy, żeby gabinet berliński skutecznie i materyalnie poparł jedno z nich gdy zabierze część Turcyi. Owóż w takim razie gabinet ten, tytułem kompensaty zażąda z obowiązań pozwalających mu działać swobodnie od strony Francyi lub też Holandyi. Być może Rosya, seryo pragnąca pokoju, zdoła zapobiedz nowemu niebezpieczeństwu, i z pomocą Austryi pogodzi Turcyą z jéj zbuntowanymi rajasami. Nie trzeba się atoli łudzić: byłoby to ino chwilowém uciszeniem. Odroczone dziś trudności ukażą się w danéj chwili cięższemi jeszcze i bardziéj powikłanemi. W skutek postępku Anglii, spadek wschodni jest otwarty w nowych warunkach, bo Anglia zawczasu już swoją schedę ustanowiła. Rosya i Austrya mogą wybrać czas do ustanowienia swoich sched, ale prędzéj lub późniéj uczynią to, i będą do tego zmuszone. Czy zaś to uczynią za wspólną zgodą i polubownie, co jest mało prawdopodobnem — naprzykład pomagając skarbowi tureckiemu na takich a takich warunkach, jak Anglia pomagała Khediwemu, — lub téż, co jest mniéj wątpliwem, ustanowią swoje schedy oddzielnie i w nieprzyjaźni, — w obu razach pomoc Niemiec nieodzowną się staje. Owóż ta pomoc znaczy zerwanie zgody, a w każdym razie jest dla ks. Bismarka sposobem odzyskania swobody działania, to jest wykonania swoich zamysłów względem Francyi i względem Holandyi, słowem dokonania jedności niemieckiéj od morza Północnego do Adryatyku.

Do tych wywodów francuskich brukselski Nord dołącza takie uwagi:

Rozumowanie korespondenta République française jest loiczne. Nie ulega zaprzeczeniu, że czyn spełniony przez Anglią jest w pewnéj mierze otwarciem kwestyi wschodniéj. Możliwém jest także, iż Anglia milczącym sposobem wzywa Rosyą i Austryą, aby z kolei zabrały część spadku. Jest wreszcie oczywistém, że naśladowanie przykładu Anglii przez inne mocarstwa zakłóciłoby teraźniejsze stósunki państw europejskich i wywołałoby zawikłania. Korespondent dziennika paryskiego zapomina jednak, że mocarstwa północne wcale nie myślą poświęcać interesów ogólnych Europy dla widoków osobistych i wchodzić na drogę, którą im gabinet londyński przykładem swoim zalecił. Pokazuje się to oczywiście przynajmniéj co do Rosyi — a godzi się przypuszczać, że i Austrya podziela te idee — z artykułu Journal de St. Petersbourg, pisanego wówczas gdy w Rosyi dobrze był już znany postępek Anglii względem kanału suezkiego. Kwestya wschodnia, powiedziano tu, obchodzi całą Europę, która jest jedynie kompetentną do usuwania i rozwiązywania wszelkich zawikłań na Wschodzie. Jakiekolwiek zapadnie postanowienie, nie będzie ono następstwem zerwania, lecz będzie wynikiem ogólnego porozumienia." Te uwagi gdyby były pisane umyślnie w odpowiedzi na obawy République française nie mogłyby być wyraźniejszemi i bardziéj przekonywającemi.

Dziennik paryski bezzasadnie lęka się, żeby mocarstwa północne nie porzuciły polityki zgody i porozumienia, któréj się trzymają od lat kilku dla dobra spokojności ogólnéj, i żeby nie weszły na drogę samolubnéj wyłączności, która w istocie byłaby dla pokoju Europy najniebezpieczniejszą. Jeżeli dziennik paryski przypomni sobie jeszcze, że nie dawno Journal de St. Petersbourg mówiąc o przymierzu trzech mocarstw, porównał je do „niewzruszonéj opoki," to mamy nadzieję, że obawy jego się uciszą, i że nie będzie już tak posępnie zapatrywał się na bliską przyszłość Europy.

Przypominamy, że w Kościanie i w Rogoźnie odbędą się w przyszłą niedzielę 12 b. m. Sejmiki relacyjne, na których pp. Stanisław Chłapowski i Ignacy Moszczeński zdawać będą sprawę z czynności Koła polskiego na sejmie pruskim. Jesteśmy przekonani, że wyborcy powiatów Kościańskiego i Obornickiego jak najliczniéj się zbiorą, dając przez to samo dowód uznania praw naszych reprezentantów i żywego zajęcia się sprawami tak blisko nas obchodzącemi.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z pod Gostynia, 6 grudnia.

(Zakaz należenia do kółek włościańskich)

Nową illustracyą swobód konstytucyjnych, jak je pojmują niżsi zwłaszcza urzędnicy policyjni, daje nam świeżo wydany zakaz komisarza obwodowego w Gostyniu. Na konferencyi miesięcznéj oświadczył p. komisarz wszystkim sołtysom swego obwodu, że im nie wolno należeć do kółek włościańskich; czém ten zakaz umotywował, nieviadomo. Nadto zakazał tenże sam p. komisarz sołtysom — rzekomo wskutek wyższego polecenia — grożąc im grzywnami do 5 tal. i procesem dyscyplinarnym — uczęszczać na wiece polsko-katolickie, w których okoliczni włościanie tak chętnie biorą udział, by się w sprawach publicznych cokolwiek oświecić. — Czemże tu ów zakaz komisarski usprawiedliwić wobec konstytucyi, gwarantującéj wszystkim obywatelom państwa wolność stowarzyszenia i publicznego zgromadzenia? Któryż teraz jeszcze z porządnych gospodarzy wiejskich, ceniących swoją wolność, jaką mu konstytucya zapewnia, będzie chciał przyjąć urząd sołtysa w gminie, jeźli krom innych przykrości z tym urzędem połączonych, będzie jeszcze wystawiony na to, że go p. komisarz może pozbawić wolności wstąpienia do towarzystwa mającego na celu podniesienie dobrobytu materyalnego i uczęszczania na zgromadzenia publiczne, w których o najważniejszych prawach, przysługujących każdemu obywatelowi w państwie, pouczyć się może? — To téż podobno kilku sołtysów miało oświadczyć p. komisarzowi, że pod takiemi warunkami nadal urzędu swego piastować nie będą.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył nadać superintendentowi pozasłużbowemu Peterson w Bydgoszczy, dawniéj w Grudziądzu, order orła czerwonego trzeciéj klasy.

---

* **Od pp. Wąstrów** otrzymujemy pismo następujące:

„Książenice pod Grabowem, dnia 4 grudnia.

Szanownéj Redakcyi

wynurzając wdzięczność za jéj przychylną dla nas wzmiankę w N. 270 Kuryera Pozn., prosimy uprzejmie o łaskawe umieszczenie w łamach swego pisma, następujących słów kilku:

Z Ostrzeszowskiego.

Słuszna a zarazem może niezasłużenie tyle przychylna nam wzmianka Redakcyi Kur. Pozn. (N. 270) co do nieobecności Wąstrów na Wiecu polsko-katolickiem w Kępnie, powoduje nas nietylko do szczerego podziękowania, ale zarazem podaje sposobność wyznania, iż taką kontrolę publiczną co do pełnienia obowiązków obywatelskich, za zupełnie usprawiedliwioną uważać należy. Nasza nieobecność na wiecu miała ważną przyczynę, bo szczególném zdarzeniem obaj chorobą złożeni o tyle tylko obowiązkowi zadość uczynić byliśmy w stanie, żeśmy na wiec do Kępna kilkunastu włościan i sług o kilka mil odległości wysłali — i to téż w głównéj części sumienia nasze zaspokoiło. — Wreszcie, że my bracia wierni naszéj Ojczyźnie pozostaniemy — wszędzie i zawsze jéj bezwarunkowo dobrze służyć pragniemy, niepowinno już podlegać wątpliwości. — Oby jednak takie i podobne uwagi publiczne, rzeczywiście tak wielu jeszcze obojętnych dla spraw naszych narodowych, do czynniejszego udziału na tém polu pobudzić zechciały!

Stanisław i Włodzimierz Wąster.

* **Kuryerek teatralny.** Wczorajszy koncert młodéj warszawskiéj pianistki, panny Zofii Siegenfeld przekonał nas, że pochlebne recenzye, jakie w galicyjskich i węgierskich pismach o jéj grze czytaliśmy, najzupełniéj były usprawiedliwione. Czystość i dźwięczność tonów, obok lekkiego uderzania i rzadkiéj na kobietę siły i technicznéj wprawy, wszystkie te zalety posiada panna Siegenfeld w wysokim stopniu, czego najlepiéj w wybornie odegranym z pamięci koncercie Mendelsohna dowiodła. „Życzenie" Szopena wypadło tak powiewnie, jak leciuchny szmer strumyka, a „Novellette" Schumana świadczyło, jak głęboko artystka odczuła mistrzowskie to dzieło. Tylko w „Rapsodii" Liszta było czuć nieco już znużenia, co nas z resztą bynajmniéj nie zadziwiło. Po każdym numerze programu wywoływano koncertantkę, którą płeć piękna z wyższych kół naszego towarzystwa zaraz przy wejściu na scenę rzęsistemi powitała oklaskami.

Prawdziwą niespodzianką była nam prześliczna deklamacya panny Mireckiéj Chęcińskiego „Zamków na lodzie." Przedmiot sam żywcem wzięty z rodzinnego życia i już to figlarnym już to rzewnym opowiedziany wierszem bardzo się nadaje do deklamacyi dla młodéj panienki; panna Mirecka wypowiedziała go z taką prostotą i wdziękiem, iż całą publiczność zdołała oczarować. To téż grzmot oklasków trzykrotnie przywołał ją na scenę.

„Cztery panny na wydaniu," dobrze z humorem odegrane rozweseliły dość licznie zebranych widzów a w sielance dramatycznéj „Zbudziło się w niéj serce" pani Terenkoczy jak zwykle zasłużone zbierała brawa.

Jutro benefis Rychtera!

* **Półtoraki** wymieniają kasy rządowe tylko do końca bieżącego miesąca.

* **Liczba pociągów** kolei żelaznéj, przychodzących i odchodzących z Poznania wynosi obecnie, po otworzeniu w dniu dzisiejszym kolei kluczborsko-poznańskiéj, 36. Z tych odchodzi i przychodzi pomiędzy godziną 3 a 7 po południu pociągów 14, pomiędzy godziną 10 a 12 zrana pociągów 7 itd. Plan jazdy kolei kluczborsko-poznańskiéj podamy dla wygody czytelników naszych w przyszłym numerze.

* **Dla pani Tumidajskiéj** na gwiazdkę przysłał nam p. Stanisław Fertwagner z Janowca 9 marek.

* **W browarze** akcyjnego stowarzyszenia Feldschloss, na żwirowce wrocławskiéj się znajdującym, znalazł stróż w środę o godzinie 3 rano 6 robotników bez przytomności, odurzonych z powodu zbytniego napalenia w piecu; wszyscy zaczadzeni przyszli niebawem do siebie na świeżém powietrzu.

* **O żebranie, włóczęgostwo, pijaństwo i wstręt do pracy** oskarżyła tutejsza prokuratorya policyjna od 1 grudnia z. r. aż do 30 listopada r. b. 484 osoby, z których 214 na mocy § 361 prawa karnego przekazano policyi krajowéj. Liczba oskarżonych i skazanych jest w stósunku do lat ubiegłych daleko mniejszą.

* **W Rawiczu** zebrała się dnia 28 z. m. z miasta i okolicy znaczna liczba obywateli niemieckich, celem założenia towarzystwa wyborczego na powiat wschowski. Dyrektor szkoły realnéj dr Weck odczytał statut, wspólnie z panem Buchholzem ułożony, który po trzygodzinnéj debacie z małemi zmianami przyjęto. Do ostatecznego zredagowania statutów i przygotowania walnego zebrania wyborców niemieckich, mającego się odbyć w styczniu roku przyszłego, wybrano komisyą z czterech członków złożoną.

* **Deputacya kryminalna** sądu powiatowego w Grudziądzu uwolniła sędziego powiatowego z Lubawy dra Kolkmanna i odpowiedzialnego redaktora „Geselligera" Karola Sandera, oskarżonych o zniesławienie instytucyi katolickiego kościoła, w artykule o klasztorne w Łąkach. Sąd uznał, że: „zakonów nie należy uważać za instytucyą, ani za zwyczaj (! Gebrauch) kościoła katolickiego, i że nawet w razie, gdyby to zapatrywanie miało być błędném wyrażenia, przez p. Kolkmanna użyte, nie są obelgą tylko ostrą krytyką!"

* **Piszą nam z pod Mogilna:** „W Dzienniku Poznańskim z dnia 5 bm. N. 279 czytam w korespondencyi z Mogilna (R) że w Kwieciszewie wreszcie przyszła do skutku szkoła symultanna, — w Kuryerze Pozn. z dnia 6 bm. N. 280 tę samą widzę wiadomość powtórzoną. Obydwa te doniesienia, prostym są wymysłem źle widać poinformowanego korespondenta. Owszem i w czwartym w tym roku i w téj sprawie dnia 27 listopada r. b. odbytym terminie wręcz przeciwny stanął rezultat, że pozostaną nasze szkoły i nadal konfesyjnemi. Dla lepszéj informacyi statystyków walki kulturnéj w naszych Archidyecezyach, niech posłużą na teraz te krótkie daty:

1) Pierwszy termin w téj sprawie z dozorami obydwóch szkół dnia 5 stycznia r. b.
2) Drugi także z dozorami 18 marca r. b.
3) Trzeci już tylko z ojcami rodzin 17 lipca r. b.
4) Czwarty także z ojcami rodzin 27 listopada r. b.

W wszystkich czterech terminach jak jeden mąż oświadczyły się odnośne gminy przeciwko przedłożonemu projektowi rządowemu. Widać ztąd, żeśmy jeszcze nie dojrzali dla pojęć kultury, wolimy się trzymać starego z Rzymu importowanego aparatu wiary i moralności, (an den aus Rom dirigirten Glaubens und Sittenapparat). Tyle na dziś o téj sprawie.

Dnia następnego tj. 28 listopada odbywały się wybory do dozoru kościelnego i reprezentacyi gminnéj w Mogilnie pod przewodnictwem p. Bętkowskiego dziedzica Czarnotula. Wybory wypadły w duchu kościelnym — sami Jezuici i ultramontanie do obydwóch tych organów jednomyślnie wybrani zostali. Czy się taki wybór podobać będzie w Królewcu Leinwebestr nr. 18? nie wiem, — być wreszcie może, że swe zadowolenie wyrażą panowie S. i G. w Katoliku, którego podobno do Mogilna, jak czytam, wiele egzemplarzy wysyłają.

* **Towarzystwo muzyczne.** Pod taką firmą zawiązało się w mieście naszém stowarzyszenie mające na celu

---

35

Martwe Dusze.

Poemat

przez

Mikołaja Gogola.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 280.)

Rozdział X.

Zebrawszy się u policmajstra, znanego już czytelnikom ojca i dobroczyńcy miasta, urzędnicy mieli sposobność zwrócić sobie wzajemnie uwagę, że znacznie zmizernieli w skutek kłopotów i trwogi. W saméj rzeczy, nominacya nowego jenerał-gubernatora, dopiero co otrzymane papiery z tak ważnemi doniesieniami, nareszcie Bóg wie jakie posłuchy — sprawiły wielką zmianę w ich twarzach i fraki widocznie zrobiły się za szerokie. I prezes schudł, i prokurator schudł i inspektor rady lekarskiéj schudł. Naturalnie, że znaleźli się między nimi tacy, którzy nie tracili przytomności i ostro się trzymali, ale takich było nie wielu. Jeden tylko pocztmajster, on jeden nie zmienił się wcale i zawsze to samo powtarzał w podobnych okolicznościach: „Znamy my was jenerał-gubernatorów! Was może się trzech i czterech przemienić, a ja już trzydzieści lat, panie ty mój, siedzę na tém samém miejscu." Na to tak odpowiadali drudzy urzędnicy: „Łatwo tobie tak mówić szprechen tzi dejcz Iwan Andreewicz: tobie łatwo — przyjąć i odprawić ekspedycyą; choćbą tylko oszukasz, zamknąwszy biuro godzinę wcześniéj, i od opóźnionego kupca przychodzącego z listem weźmiesz podwójne porto, albo téż poślesz posyłkę zabronioną prawem, — na twojém miejscu to każden będzie świętym. Ale niechby się djabeł znęcił do ciebie i co dzień się koło ciebie kręcił, chociaż nie chcesz brać, a on ci wpycha gwałtem w rękę. Tobie łatwiéj, masz tylko jednego syna; a popatrz no, Proskowii Teodorównie Bóg takie zsyła błogosławieństwo, że co rok to prorok; inaczéj byś na jéj miejscu zaśpiewał." Tak mówili urzędnicy, a czy można się oprzeć djabłowi, to o tém sądzić nie rzecz autorów. Na obecném zebraniu widocznie brakło zdrowego rozsądku. Wogóle my jakoś nie jesteśmy stworzeni do reprezentacyjnych zgromadzeń. We wszystkich naszych zebraniach, zacząwszy od włościańskich, aż do wszelkich możebnych komitetów, jeżeli nie ma jednéj dobréj głowy prowadzącéj wszystko, to straszny zakrada się bezład. Trudno nawet powiedzieć dla czego to tak, widać, że jest to przywiązane do narodu, iż tylko te towarzystwa kwitną, których celem jest pohulać, pobawić się, zjeść dobrze i wypić, jako to: kluby i wszelkiego rodzaju resursy na sposób niemiecki. Do jedzenia i picia, jesteśmy gotowi o każdéj porze. My, to tak jak wiatr zawieje, pozawięzujemy towarzystwa dobroczynne, pomocnicze i Bóg wie nie jakie. Cel ich prześliczny, ale rezultat żaden. Może to dla tego, że zanadto prędko się zadawalniamy na samym początku i zdaje nam się, że już wszystko zrobione. I tak naprzykład, zawięzujemy towarzystwo dobroczynności dla biednych, składamy znaczne ofiary, ale zaraz żeby uczcić taki szlachetny postępek, wydajemy ogromny obiad dla znaczniejszych urzędników miasta, naturalnie za połowę zebranych pieniędzy; za resztę najmujemy wspaniałe mieszkanie dla komitetu, z opałem i stróżami. Ostatki, pięć rubli i pół, przeznaczamy dla biednych, a w ich użyciu nawet nie możemy się zgodzić.

Dzisiejsze zebranie było wcale innego rodzaju; ono było spowodowane koniecznością. To nie o jakichsiś tam biednych, lub obcych chodziło, ale chodziło o każdego urzędnika osobiście, chodziło o nieszczęście grożące każdemu, zatém musiała koniecznie istnieć zgoda. Mimo tego wszystkiego jednak, djabli wiedzą, jaki był rezultat. Nie mówiąc już o niezgodzie właściwéj wszystkim zebraniom, w zdaniach zebranych panowała jakaś niezrozumiana niedeterminacya: jeden mówił, że Cziczików fabrykuje fałszywe pieniądze, a potém sam dodawał: „a może być, że i nie fabrykuje"; drugi twierdził, że Cziczików jest urzędnikiem osobnéj kancelaryi jenerał-gubernatora, ale zaraz mówił także: „zresztą, djabli go wiedzą." Przeciwko téj myśli, żeby Cziczików był przebranym zbójcą, powstali wszyscy; uważali, że oprócz powierzchowności wzbudzającéj szacunek, w rozmowach jego nie można było nic dostrzedz takiego, coby świadczyło o zbójeckim charakterze. Raptem pocztmajster, który od kilku minut pogrążony był w głębokiém zamyśleniu, zawołał: „Wiecie wy panowie, kto on taki?" Głos jego miał w sobie coś elektryzującego, tak że wszyscy na raz zawołali: „Kto, kto?"

pielęgnowanie muzyki. Wczoraj zebrało się w gustownem foyer teatru polskiego czterdzieści kilka osób, między któremi widzieliśmy panie z prowincyi i liczne reprezentantki tutejszéj inteligencyi, dla uchwalenia odnośnych statutów i ukonstytuowania się. Wypracowane przez komitet statuta przyjęto po dość ożywionych rozprawach z małemi tylko zmianami. Stowarzyszenie obejmuje członków zwyczajnych (wykonywających), nadzwyczajnych (którym przysługuje prawo bywania na wszelkich zebraniach, wieczorkach, koncertach), zaproszonych i protektorów. Wieczorki odbywać się będą co tydzień w piątek wieczorem od godziny 8—10, koncerta co kilka tygodni. Wpisowe wynosi jednorazowo talara, składka miesięczna dwa złote.

W pierwszéj chwili zapisało się przeszło pięćdziesiąt osób, co jest poniekąd dowodem, jak myśl rzucona przez grono lubowników muzyki sympatyczne znalazła echo. Na wczorajszém zebraniu wybrano kartkami komitet tymczasowy i dyrygenta artystycznego. Do komitetu weszły panie: Hofmanowa i Kraszkowska, panowie: dr. Szulc, Janusz Mielęcki i Kaźmierz Zielonka. Dyrygentem obrano p. Guniewicza, znanego kompozytora i byłego dyrektora towarzystw muzycznych we Lwowie i Krakowie.

Pierwszy wieczorek, na który mogą przybyć osoby, pragnące zapisać się do Towarzystwa, odbędzie się w piątek 10 b. m. w sali prób teatru polskiego (8—10 godz.) Mamy nadzieję i życzymy z całego serca, by młode to Towarzystwo, na tak wdzięcznym obracające się gruncie, wzrastało w siły i, rozwijając się, przyczyniało się z swéj strony do kształcenia i ożywienia tutejszego społeczeństwa. (Dzien. Pozn.)

*** P. Władysław Kluger**, rodak, Krakowianin, inżynier rządowy w Peruwii, autor dzieła w Paryżu r. 1873 nakładem hr. Działyńskiego wydanego p. t. „Wykład hydrauliki wraz z teoryą machin wodnych“, obecnie zamianowany został naczelnikiem komisyi, zajmującéj się sprowadzeniem rzeki Maure z drugiéj strony Kordylierów, celem irygacyi doliny miast Tacna i Arica. Zadaniem p. Klugera jest: przeprowadzić wody rzeki Maure przez dwa pasma gór, a to z tym rezultatem, iżby dostarczyć na dolinę w jednéj sekundzie 10 metrów kubicznych wody, zadanie niezmiernie trudne i zaszczyt jego autorowi przynoszące. Rząd peruwiański wyznaczył p. Klugerowi przez 4 miesiące po 12,000 franków miesięcznie na koszta wspomnionéj komisyi, która, jak nam z wiarogodnego źródła wiadomo, już od 4 września rb. nad swém zadaniem pracuje, znajdując się obecnie w głębi tamtejszego kraju na wysokości 4,370 metrów, nad powierzchnią morza, gdzie pomimo, iż wśród dnia dosyć jest ciepło, ze zmrokiem temperatura powietrza schodzi do 13° Cels.

Cieszyć się należy, iż imię Polaka związane zostanie z dziełem, należącém bezwątpienia do pierwszorzędnych zadań inżynierskich.

*** W krakowskiej Akademii umiejętności** odbyło się 29 listopada, posiedzenie komisyi fizyograficznej, z którego za Czasem, następujące podajemy sprawozdanie:

1. Przewodniczący dr. Kuczyński odkładając zdanie sprawy z badań kraju przez członków komisyi w bieżącym roku dokonanych, do późniejszego posiedzenia, t. j. do chwili, w któréj przynajmniéj większa część badaczy, swe sprawozdanie nadeśle, zawiadomił komisyą o ważniejszych sprawach bieżących, przez siebie, lub przez podkomisyą dokonanych od czasu ostatniego posiedzenia. Takiemi były: Wyjaśnienia dane w myśl opinii dra. Nowickiego, na zapytanie różnych starostw powiatowych i Towarzystwa gospodarskiego lwowskiego w przedmiocie szkodliwych owadów; tudzież projekt urządzenia stypendyów geologiczno górniczych, wypracowany na żądanie Wydziału krajowego w myśl uchwały ostatniego Sejmu, przez podkomisyą złożoną z dra. Majera, dra. Kuczyńskiego, dr. Altha i starosty górniczego Wachtla; nakoniec prace przez d. 10 lipca br. wysadzoną podokomisyą, dotąd podjęte w celu ułożenia planu systematycznego badania kraju, pod względem fizyograficznym w ogólności, a geograficzno górniczym w szczególności. Przy téj sposobności odczytał przewodniczący listy p. Windakiewicza, w tym przedmiocie komisyi przesłane, które odstąpiono wspomnionéj podkomisyi.

2. Prezes Akademii dr. Majer podał pod rozbior i uchwałę komisyi, myśl utworzenia z jéj członków zamieszkałych we Lwowie osobnego grona, któreby mając sobie zostawioną pewną swobodę ruchu, działając jednak ostatecznie w myśl zadania komisyi, zasilało się też częścią jéj funduszów; tak, jak to nie bez korzyści dla nauki, dzieje się z gronem członków komisyi historycznéj. W bliższem rozwinięciu téj myśli dr. Majer przedstawił tymczasowy projekt urządzenia grona w mowie będącego. Komisya przyjmując te wnioski, uchwaliła zarazem, ażeby do zawiązania w tym przedmiocie narady i wysłuchania opinii członków zamieszkałych we Lwowie, zaprosić hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego.

3. Na wniosek przewodniczącego dra. Kuczyńskiego, uchwalono, ażeby zaraz po zawiązaniu się grona członków komisyi we Lwowie, zaprosić takowe do współudziału w ułożeniu pomienionego planu systematycznego badania przyrodniczych właściwości kraju.

4. Prof. dr. Czyrniański udzielił komisyi wiadomości o nowo odkrytem źródle żelezistem na Zwierzyńcu.

5. Dr. Wierzbicki przedstawił graficzne obrazy zmian średnich ciepłot miesięcznych, również największych i najmniejszych ciepłot w pojedyńczych miesiącach, tudzież z opadem w 40 dniach następujących po św. Medardzie i po 40 męczennikach w okresie 50 letnim od 1826 do 1875 r. według spostrzeżeń robionych na tutejszém obserwatoryum. Sekcya meteorologiczna zastanowi się nad tém, jak zużytkować tę pracę i ciekawą i nauczającą w sprawozdaniach komisyi.

6. W końcu po przedstawieniu i wdzięczném przyjęciu okazów geologicznych komisyi nadesłanych przez pp. Bernadzikiewicza, Sochanika, Kamińskiego i hr. Kęszyckiego, galasówek przez p. Wacktla tudzież dwóch zielników ofiarowanych przez p. Kulczyńskiego, uchwalono na wniosek przewodniczącego przedstawić do zatwierdzenia wydziału trzech nowo przybranych członków.

*** Nekrologia.** S. p. Ksawery Obarski. † W dniu 9 września 1875 zakończył w Warszawie doczesny żywot Ksawery Obarski.

Bardzo liczny orszak pogrzebowy odprowadził zwłoki jego na cmentarz Powązkowski, chociaż karty pogrzebowe zawiadamiające o jego śmierci, nie wspominały o żadnych doczesnych tytułach, jakiemi zwykle nieboszczyków darzą; bo zmarły ich nieposiadał, bo górował nad niemi, bo jedném słowem, był tylko człowiekiem i Polakiem w prawdziwém znaczeniu tego wyrazu.

Całe życie uczył się, całe życie pracował i cierpiał dla kraju. Wierzył głęboko, że kraj potrzebuje sumiennéj pracy i ofiar: pierwszéj też oddawał się z radością, a drugim z zupełném zaparciem siebie. Cały jego żywot był jednym trudem trudów przeczystych i jednym bólem bólów serdecznych.

Od najmłodszych lat życia oddał się zupełnie na służbę krajowi. Poznaliśmy go już w 1848 r. w Warszawie, gdy piętnastoletni chłopiec, wstrząśnięty nadzieją rodzącéj się wolności, w któréj zmartwychwstanie Ojczyzny odczuwał, opuszczał ubogą rodzicielską strzechę i spieszył by zwiększyć szeregi bojowników bożych, szykujących się do krwawych zapasów z szatańską potęgą tyranów.

Przerzucony następnie z Galicyi na Węgry, jako żołnierz 4téj kompanii 1go batalionu legionów polskich, był wzorem odwagi, karności i chętnego znoszenia trudów obozowych. Któż to z ówczesnych legionistów nieznał Ksawcia, owego przez wszystkich kochanego Ksawcia, który zrósł się z karabinem, a w chwilach wolnych od służby, czy to na kwaterze, czy w obozie, wiecznie obcował z książką, który w nagrodę swych przymiotów żołnierskich, pomimo zbyt młodocianego wieku i wątłéj powierzchowności, awansował na kaprala pomiędzy starszymi wiarusami? Jako taki, pewnego dnia przyprowadził do obozu jedenastu niewolników moskiewskich, których spotkał w karczmie i zabrał do niewoli, pomimo tego, że był sam jeden.

Ksawery, najmłodszy legionista, odbył kampanią zimową jako piechur i latem 1849 r. przeniesiony został do formującéj się artyleryi polskiéj, gdzie znalazł czas i możność do systematycznych studyów nakowych, przy chętnéj pomocy jednego z oficerów, który nawet po upadku sprawy i tułaniu się po Galicyi serdecznie zajął się wiele obiecującym młodzieńcem i tak go przysposobił, że śp. Ksawery był w możności złożenia egzaminu i wejścia pod przybraném nazwiskiem do instytutu technicznego w Krakowie. W obcém dla siebie mieście, bez żadnych środków utrzymania, walczył każdodziennie z losem o powszedni kęs chleba, zdobywał grosz dawaniem korepetycyi, uczył się sam i uczył drugich, gdy niespodziewanie na gorącym uczynku téj zbrodni schwytanym został.

Wydany przez namiestnika austryackiego w ręce Moskali, odstawiony do cytadeli warszawskiéj, tam badany, sądzony, skazany do ciężkich robót w Syberyi, znalazł się w roku 1853 w tak zwanym jekaterynieńskim winokurennym zakładzie, pod Tarą, w tobolskiéj gubernii, gdzie zakuty w kajdany, pracował dnie całe wśród zgrai zbrodniarzy, a noce poświęcał na coraz większe zdobywanie wiedzy, gdyż ani na pomocy książkowéj, ani na chętnych przewodnikach mu nie zbywało. Tu w katordze była prawdziwa jego Alma Mater. Tu wyrósł fizycznie, tu spotężniał umysłowo, tu zahartował duszę, ztąd wyszedł człowiekiem.

W roku 1857 sądzono, iż niedosyć długo cierpiał, aby mógł korzystać z manifestu koronacyjnego i wrócić do kraju. Wyjechali koledzy, a on pozostał ze swemi książkami i myślą o świętéj dlań ziemi. Dopiero w roku 1861 w drodze wyjednanéj mu szczególnéj łaski uwolniony, przybył do Warszawy, gdzie poświęcił się księgarstwu i służbie narodowéj, biorąc najczynniejszy udział w ówczesnych wypadkach, a w roku 1862 stanowisko setnika, a późniéj wydziałowego w dopiero co utworzonéj organizacyi narodowéj.

Poświęcenie jego granic nie miało, gorliwość była nadzwyczajna, pod jego okiem rosła najlepiéj w karności organizacya, gdy porwany przez Moskali, na nowo do więzienia wtrącony, w krwawo dramatyczném położeniu, zmuszony był do odgrywania niejako komedyi, jaką rząd przygotował dla Warszawian w pałacu Paca, stawiwszy go przed sądem wojennym, rzekomo publicznym, pod prezydencyą jenerała Karłowicza, sądzącym sześćdziesięciu kilku patryotów. Pamiętamy te sądy! Cała Warszawa zajęta była podówczas bohaterem dnia, Ksawerym Obarskim! Pamiętamy te sądy, w których głównym obwinionym był nasz przyjaciel i kolega Obarski. Najmniejszéj winy nie mogły one dowieść publicznie w dzień biały obżałowanemu, którego świetnie bronił mecenas Rodagowski, ale mimo to wywieziono go tajemnie w noc ciemną do Syberyi; tym razem daleko na północ, aż do Jakucka, a ztamtąd do Srednio-Kołymska, po za koło biegunowe, przez straszne, bezludne i śnieżne stepy, gdzie wszelka roślinność ustaje.

Przetrwał tam mężnie niewygody, zimno, głód i prawdziwy męczennik wrócił z wygnania w roku 1873 na rodzinną ziemię, lecz z bardzo zrujnowaném przez dwukrotne więzienie i dwukrotne wygnanie zdrowiem, jakby tylko dla złączenia swych kości z popiołami ojców, jakby dla zażycia dopiero po śmierci spokoju w ojczyźnie, którą tak ukochał i nad któréj nieszczęściami tak srodze bolał.

W Ognisku domowém w roku 1873 zamieścił Obarski Notatki z podróży, w których w bardzo interesujący sposób opisał tę swoją podróż konną z Jakucka do Srednio-Kołymska, i z wielkim darem obserwacyi, skreślił obyczaje tamecznych mieszkańców i różnych plemion napotykanych po drodze.

Zrujnowane zdrowie nie dozwoliło mu długo pracować piórem, do którego miał zdolność, równie jak za młodych lat do oręża. W wspomnianych Notatkach z podróży, tak samo jak w życiu, maluje się szczera, pogodna dusza, delikatność uczuć, wysoka prawość charakteru i idealne przywiązanie do ojczyzny.

Umarł ten dobry, jeden z najlepszych synów naszéj Ojczyzny, jako nowa ofiara moskiewskiego ucisku. Pokój jego duszy! (Gaz. Nar.)

*** Kalendarz.** Jutro, w piątek, dnia 11 grudnia św. Damazego pap. Wschód słońca o godzinie 8 minut 2; zachód o godz. 3 minut 44. Długość dnia 7 godzin 41 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 11 grudnia 1237 Mongoły najeżdżają Polskę. — 1567 zdobycie Wielisza. — 1577 pokój w Malborgu z Gdańszczanami.

† **Z okolicy Leszna**, 9 grudnia. (Jubileusz. — Sprawy kościelne.) Dowiedziałem się z ust autentycznych, że księża Dekanatu śmigielskiego odprawiają wraz z ludem i dziećmi jubileusz; jest to sposób bardzo chwalebny i godny naśladowania, szczególnie dla wszystkich tych, którzy dotychczas mimo czasu krótkiego, który nam jeszcze pozostaje, nie postarali się o dostąpienie jubileuszu. Z bólem serca donoszę szanownym czytelnikom Kuryera, że w naszych stronach, graniczących z Szląskiem, szczupła bardzo liczba wiernych starała się sumiennie wypełnić warunki dostąpienia obecnego wielkiego odpustu jubileuszowego, a podobno, jak w podróży doszło do uszu moich, nie zbyt lepiéj ma się rzecz pod względem odprawiania modlitw jubileuszowych i odwiedzeniu kościołów, w niektórych parafiach Dyecezyi Gnieźnieńskiéj. Verba docent, exempla trahunt o pastores!

Przed kilkoma miesiącami wyczytałem z Germanii, że broszurka pod tytułem: „Drei Gewissensfragen über die Maigesetze, Beleuchtet von einem deutschen Theologen. Mainz, Verlag von Franz Kircheim. 1873“ stoi na indeksie librorum prohibitorum. Ponieważ miałem sposobność przekonania się, że w niektórych razach kapłani bona fide appelują w kwestyach spornych do powyższéj broszury dodaję, że w drugiem wydaniu téjże książeczki błędy są poprawione i ztąd używanie jéj dozwolone.

Sprawa o odpust w Górce Duchownéj nadzwyczaj wielkie przybiera rozmiary, choć nie mały się wkrada galimatias; z powodu fałszywych denuncyacyi cytowani są księża na termina przed sędziego śledczego, którzy wcale na odpuście nie byli. Skutkiem tego stawają również żandarmi — denuncyanci celem skonfrontowania tożsamości osób oskarżonych. Zdarza się nieraz, że zapytany przez sędziego denuncyant, czy zna tego lub owego proboszcza, umieszczonego na liście winowajców, odpowiada wręcz: „Nein, den Herrn Probst aus R..... kenne ich nicht.“ O perumtatio rerum!

Jako appendix do słów powyższych dołączam, że niedawno temu wezwany był na świadka pewien gospodarz z parafii G... przeciwko ks. S.... z W....; a tym czasem, gdy stanął, wcale nie był indagowany o ks. S.... lecz o innego kapłana, którego na odpuście fungującego wcale nie widział. Wracający do domu gospodarz wyraził się tedy do pewnego obok siedzącego proboszcza z Kościańskiego: „Proszę Jegomości, cóż to za mixtura!

Wiadomości polityczne.

*** Berlin**, 9 grudnia. [Konstytucyjność księcia Bismarcka. — Prognostyki dla narodowo-liberalnych. — Z parlamentu. — Wiadomości bieżące. — Personalia.] Prasa tak krajowa jak i zagraniczna nie może wyjść z podziwu nad konstytucyjnością księcia Bismarcka, jakiéj dowody złożył w swych dwóch mowach, wypowiedzianych w obecnéj sesyi parlamentu i łamie sobie głowę nad rozwiązaniem pytania, dla czego książę kanclerz stał się tak nagle skrupulatnym przestrzegaczem rządów parlamentarnych, kiedy dotychczas inaczéj sobie poczynał. Domysły wszystkie redukują się do dwóch głównych przyczyn. Najprzód kanclerz ma wciąż jeszcze bardzo potężnych nieprzyjaciół w arystokracyi pruskiéj bardzo wpływowéj na dworze berlińskim i przeciwko tym nieprzyjaciołom nie widzi lepszéj obrony, jak wspieranie się na masach narodu niemieckiego, reprezentowanych przez stronnictwo narodowo-liberalne, mające większość w parlamencie. Ten parlament stał się jego obozem oszańcowanym, w którym nie dosięgną go żadne knowania i intrygi. Zerwawszy z dawnymi sprzymierzeńcami arystokratycznymi stał się opiekunem narodowców liberalnych; dla zadowolenia ich dążności podniósł kwestye polityczno-kościelne i odtąd nie może się obywać bez pomocy tego stronnictwa, zarówno jak ono nie chciałoby nigdy zerwać z księciem Bismarckiem.

Drugą przyczyną są względy na politykę zagraniczną. Kanclerz prawdopodobnie przewiduje, że w dalszym rozwoju kwestyi wschodniéj wypadnie silniéj niż kiedykolwiek może wesprzeć się na większości narodu i dla tego nie chciałby zniechęcać sobie jego legalnych w parlamencie przedstawicieli.

Organ ministeryalny Prov. Corr. rozwodzi się w najnowszym numerze nad dyskusyą parlamentu względem noweli karnéj i zwraca uwagę na obrażający ton okrzyków tryumfalnych w liberalnéj prasie tak odbijający rażąco od konstytucyjnego pojednawczego usposobienia rządu. Zapewnia daléj, „że jak rządy przekonane o praktycznéj potrzebie zmiany kodeksu karnego, poczuwały się do obowiązku inicyatywy, tak i na przyszłość swego zdania w tym względzie nie zmienią i sprawy z rąk nie popuszczą. Nowe wybory dadzą sposobność krajowi wyrzeczenia także swego zdania w téj kwestyi. Teraz już uznano w kołach liberalnych, że prawo karne nie przedstawia dostatecznéj obrony spokojnemu obywatelowi, strożom prawa i ogólnym interesom państwa. Parlament nie będzie mógł, jak to już pokazało pierwsze czytanie projektu, nie przystać na niektóre przynajmniéj ważniejsze postanowienia w przełoż[...] Rady związkowéj zawarte. Już ten pierwszy [...]jaw reformy, jaka się obecnie odbędzie, zap[...] pod niejednym względem wewnętrzny spokój [...] szanowanie dla praw. Dla tego rządy nie po[...]lają zdania, żeby miały bitwę przegrać, alb[...] zaprzestać były zmuszone. Można im zaufać[...] pierwsze pomyślne rezultaty będą one umiały [...]pełnić wskutek wzmagającego się poparcia o[...] publicznéj w przyszłych peryodach prawo[...]czych.“

Z tych rozlicznych zapowiedzi i osób i o[...]nów rządowych widoczna, że rząd całego s[...] wpływu użyje, aby przy wyborach przyszłych [...]wolniejszy dla swych zamiarów pozyskać parla[...] Nie osobliwe więc widoki dla narodowego libe[...]zmu, jeżeli mu rząd odmówi swego poparcia [...] wyborach!

Narodowo-liberalna większość zdaje się [...] z obawy przed groźbą dymisyi księcia kanc[...] i nie chcąc wywołać jakich niepotrzebnych a[...]tar, przyzwoli prawdopodobnie na arnimowskie [...]ragrafy kryminalne, chociaż nawet znany ze[...]żalstwa monitor narodowo-liberalnych, Nat. Z[...] przyznaje, że podobne postanowienia karne są [...]przykładne. Frakcya narodowo-liberalna, ja[...]bie opowiadają w kołach poselskich, przychyl[...] do przyjęcia paragrafu Arnimowego (§ 35[...] z którego książę Bismarck gabinetową uczynił [...]styą, zamierza jednak poczynić niektóre zmiany [...] co do formy jako i treści, przez coby wielką [...]kość tych postanowień zmniejszono i możliw[...] nadużyciu do tendencyjnych prześladowań zap[...]żono. Daléj skłania się także owa frakcya d[...]twierdzenia obostrzonych postanowień parag[...] Lutza i prawa wymierzonego przeciw ogłasz[...] encyklik papieskich, bo to wchodzi w zakres [...]pieranego przez nią wszystkiemi siłami Ku[...]kampfu.

Na posiedzeniu dzisiejszém przyszła [...] obrady znana z roku zeszłego rezolucya H[...]becka, ujęta obecnie we formę wniosku prze[...]sła Hoffamann o zmianę artykułu 31 konsty[...] niemieckiéj w ten sposób, że podczas trwania [...]siedzeń parlamentu nie wolno żadnego posła u[...]zić. Szczegółowe sprawozdanie o przebiegu [...]skusyi nad tym wnioskiem podamy jutro.

Sejm pruski, jak się dowiaduje Sch[...] Ztg, ma być otwartym 15 stycznia, [...] wprzódy prowincyonalne sejmy ukończyć m[...] swe obrady.

Ambasador paryski ks. Hohenlohe przy[...] w krótkim czasie, jak donosi Post, do Ber[...] wziąść udział w obradach parlamentu, któ[...] jest członkiem.

Przybycie niespodziewane margrabiego D'Al[...] pierwszego adjutanta Mac Mahona, do Ber[...] niemałe zrobiło wrażenie w tutejszych kołach [...]plomatycznych.

Śledztwo dyscyplinarne przeciw hr. Arn[...]wi rozpoczęto przed kilku dniami. Hr. A[...] odebrał od urzędu zagranicznego rozkaz stawi[...] się osobiście na ustne przesłuchanie przedwstę[...] nie usłuchał jednak tego rozkazu, tłomacząc [...] że nadwerężone zdrowie nie pozwala mu pr[...]siębrać tak uciążliwéj podróży.

Köln. Volks Ztg ogłasza odezwę, [...]wającą do uroczystego obchodzenia w dniu [...] p. m. stuletniéj rocznicy urodzin Jana Górr[...] Podpisy pod odezwę dostarczyły prawie wyłąc[...] prowincye nadreńskie.

Król saski i książę Jerzy saski przybyli [...]siaj do Berlina.

Książę Leopold v. Lippe umarł wczoraj w[...]cy. Następcą jego będzie książę Woldemar.

Vossische Ztg donosiła, że naczelny [...]daktor Kreuz Ztg składa od Nowego Roku [...]dakcyą tegoż pisma. Kreuz Ztg oświadcz[...] ostatnim numerze, że wieść ta jest bezzasadną[...]

W Meranie umarł poseł do sejmu pruski[...] były radzca rejencyjny Richard Hoene z fra[...] narodowo-liberalnéj.

*** Paryż**, 8 grudria. [Reforma [...]downictwa w Egipcie. — Wybory [...] senatu. — Wiadomości bieżące.] [...] poniedziałku toczą się rozprawy w Zgromadz[...] narodowem nad reformą sądownictwa w Egi[...] Dawniejsze układy zwane „kapitulacyami“ od[...]ły się pierwotnie do uregulowania stosunków [...] dzoziemców w Egipcie zamieszkałych, [...] nich wyrobiła się z biegiem czasu druga prakt[...] według któréj załatwiano spory między cudzoz[...]cami a krajowcami. Egipcyanin, który miał s[...]wę z cudzoziemcem bywał sądzony przez 17 k[...]sulów według 17 rodzajów jurysprudencyi, a na[...]

— „Oto panowie, panie ty mój, nie kto inny, jak kapitan Kopiejkin!“ A gdy wszyscy naraz się spytali, kto był kapitan Kopiejkin, pocztmajster powiedział: „Więc wy nie wiecie, kto był kapitan Kopiejkin?“

Wszyscy odpowiedzieli, że nie wiedzą, kto taki był kapitan Kopiejkin.

— Kapitan Kopiejkin, rzekł poczmistrz, otworzywszy tylko do połowy swoją tabakierkę, bojąc się, żeby który z sąsiadów nie zapuścił do niéj swoich palców, — w czystość których nie miał wiary, — kapitan Kopiejkin, rzekł, zażywszy już tabaki; — ale zresztą, jeżeliby to opowiedzieć, to będzie niesłychanie zajmujące dla któregokolwiekbądź pisarza, w pewnym rodzaju cały poemat.

Wszyscy obecni objawili ochotę usłyszeć tę historyą, tak zajmującą dla jakiego pisarza, w pewnym rodzaju cały poemat; tak więc pocztmajster zaczął:

Powieść o kapitanie Kopiejkinie.

Po kampanii dwunastego roku, panie ty mój, (tak zaczął pocztmajster, nie zważając na to, że w pokoju było sześciu panów, a nie jeden), — po kampanii dwunastego roku między rannymi był i kapitan Kopiejkin. Szalona głowa, kapryśny jak djabeł, siedział i na odwachu i w kozie — wszystkiego doświadczał. Czy pod Krosnym, czy pod Lipskiem, ale możecie sobie wystawić, kula oderwała mu rękę i nogę. Wtedy nie zdążyli jeszcze zrobić, wiecie, takich rozporządzeń co do ranionych; ten tak zwany inwalidny kapitał, był dopiero ustanowiony w pewnym rodzaju późniéj.

Kapitan Kopiejkin zmiarkował: trzebaby pracować, ale ręka to jego, rozumiecie, lewa. Odwołał się do domu do ojca, ale ojciec mu powiada: „Nie mam ci co dać jeść“; możecie sobie przedstawić, „sam dla siebie ledwie mam kawałek chleba.“ Otóż mój kapitan Kopiejkin postanowił, panie ty mój, udać się do Petersburga, żeby starać się o jaką zapomogę... Jak tam, wiecie, czy z transportami, czy na furgonach rządowych, dosyć, że tak czy owak, panie ty mój, dostał się do Petersburga. Nie możecie sobie przedstawić: takiéj, jakiéj niebądź, to jest, kapitan Kopiejkin raptem ocknął się w stolicy, jakiéj, tak powiedziawszy, nie ma drugiéj na całym świecie. Raptem przed nim ukazał się świat, tak powiedziawszy, pole życia, „bajeczna szerezada“ — rozumiecie. Raptem, jaki niebądź taki, możecie sobie wystawić, Newski Prospekt, albo wiecie, jaka tam niebądź Gorochowaja, niech djabli wezmą, albo też jaka tam niebądź, Litiéjnaja,*) tam jakiś szum ciągły w powietrzu, mosty tam wiszą, jak gdyby jakie djabły, możecie sobie wystawić, to jest bez żadnéj podpory; słowem semiramida i basta.

Starał się nająć kwaterę, ale wszystko strasznie słono: żardinierki, story, djabelstwo takie, rozumiecie, dywany — Persya panie ty mój taka... słowem tak powiedziawszy, nogami depcesz kapitały. Idziesz ulicą a już nos czuje, że pachnie tysiącami; a cały bank naszego kapitana Kopiejkina składał się z jakich pięćdziesięciu rubli asygnacyjnych i trochę drobnego srebra. No, za taki kapitał wioski nie kupisz, t. j. może być i kupisz, jeżeli dołożysz ze czterdzieści tysięcy, ale te czterdzieści tysięcy trzeba chyba pożyczyć u króla francuskiego. Jak niebądź, znalazł schronienie w rewelskim zajeździe za rubla dziennie; na obiad — rosół i kawałek mięsa... Widzi, nie ma tu co długo popasać. Wypytuje się, gdzie się ma udać. „Gdzie się udać?“ powiadają: „Wyższych urzędników nie ma teraz w stolicy;“ wszyscy, rozumiecie, byli w Paryżu, wojska jeszcze nie wracały; „a jest“, powiadają, „komisya tym[...]sowa, spróbujcie, może wam tam w czém [...]dzą.“ — „Pójdę do komisyi“, mówi Kopiej[kin], „powiem tak i tak, przelewałem krew w pew[nym] rodzaju; tak powiedziawszy, życie narażałem.“ Otóż, panie ty mój, wstawszy rano, poskro[bał] sobie lewą ręką brodę, bo płacić cyr[ulikowi], to także wydatek w pewnym rodza[ju], wdział na siebie mundurzynę i na swo[jéj] szczudle, możecie sobie przedstawić, posz[edł] do komisyi. Rozpytał się, gdzie mies[zka] naczelnik. Powiadają mu: „Oto w tym dom[u na] wybrzeżu!“ Izba rozumiecie wieśniacza; szyb[y w] oknach, możecie sobie przedstawić, tafle pół[tora] sążnia szerokie, marmury, laki, panie ty mó[j], słowem zaćmienie rozumu! Metalowa klamk[a u] drzwi — komfort w najwyższym stopniu, tak [że] przedtem, rozumiecie, trzeba wejść do sklepi[ku] kupić za grosz mydła, i ze dwie godziny szoro[wać] sobie ręce, zanim człowiek się odważy jéj dotk[nąć]. Sam szwajcar w bramie, z buławą — hrabio[wska] taka fizyognomia, batystowe kołnierzyki, ta[ki] [u]karmiony, jak mops taki sobie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) Najgłówniejsze ulice w Petersburgu (p. t.).

pnie po załatwieniu sprawy w pierwszéj instancyi, sądzono ją w Paryżu, Londynie, Atenach itd. Ponieważ i towarzystwo kanału suezkiego było towarzystwém angielskiém i w punktach spornych podlegało 17 konsulom i 17 kodeksom, dla tego zażądał p. Lesseps w r. 1869 od cesarza Napoleona, aby zaprowadził zmianę w stósunkach sądowniczych: Kapitulacye miały nadal obowięzywać samych tylko cudzoziemców, stósunki między krajowcami a cudzoziemcami miały być uregulowane inaczéj a główna i najwyższa instancya miała się znajdować w Egipcie. Nad tym projektem pracował również i p. Thiers, zajmowały się nim kolejno wszystkie rządy, tak że książe Decazes odebrał go niejakoś w spadku po swych poprzednikach. Najzaciętszymi przeciwnikami projektu są członkowie lewicy, którzy korzystając z téj sposobności chcieliby zadać cios stanowczy gabinetowi p. Buffet, i wykazać w obec zbliżających się wyborów, że gabinet ten nie umiał bronić interesów Francyi. Pewną jednakże jest rzeczą, że projekt reformy przejdzie, że Francya przyłączy się do układów reszty mocarstw.

Pierwszym z mówców w sprawie reformy sądownictwa w Egipcie był sprawozdawca p. Rouvier, który dał pogląd na stan rzeczy i na położenie nie tylko Francuzów, ale w ogóle i chrześcian na Wschodzie, ponieważ układy, jakie Francya zawierała, nie miały wyłącznie na oku dobra jéj własnych poddanych, ale obok niego i dobro wszystkich chrześcian. Prawa i przywileje, jakich chrześcianie używali w Egipcie, nie były ustępstwami ze strony Egiptu, lecz były wynikami międzynarodowych układów, których zasadą było nieuznawanie kompetencyi miejscowego sędziego w sporach między Europejczykami a krajowcami. W onczas przyznano te prawa chrześcianom a Francyi przypadł w udziale zaszczyt, że przez ten tryumf otworzyła drogę polityce europejskiéj na Wschodzie, i że Europa sięgnąć mogła po bogactwa Indyi, Chin i Japonii. P. Rouvier opowiada historyą różnych kapitulacyi i przechodzi do kongresu z roku 1856, w którym Turcya po raz pierwszy zażądała zniesienia doniosłości i wpływu tych kapitulacyi, udało się jednakże Francyi w układach z roku 1861 i 1862 żądaniu temu się oprzeć i system kapitulacyjny utrzymać. Tak samo postąpiono sobie w roku 1867, gdy sułtan udzielił cudzoziemcom prawa posiadania ziemi w Turcyi. Mówca przystępuje teraz bezpośrednio do kwestyi egipskiéj i mówi o znanych wypadkach, które nastąpiły od roku 1867. Komisya, mająca się zajmować tą sprawą, zgromadziła się w Kairze. Pan Emil Ollivier, który wszystkie trudności gładko omijać umie (a który jest zarazem doradzcą jurystycznym sułtana i pobiera odeń 40,000 fr. rocznéj pensyi), przyjął stawione przez komisyą warunki, a nadto wypracował projekt pod tytułem „Projekt francuski.“ Po zawieszeniu broni w roku 1871 znów przystąpiono do układów, w których udało się wyrwać Turcyi autoryzacyą, dotyczącą reformy sądowéj. Mówca krytykuje konwencyą i stara się udowodnić, że nowa organizacya sądowa pozbawia Europejczyków wszelkich gwarancyi, w końcu protestuje przeciw zrzeczeniu się wszelkiéj rękojmi dla poddanych francuskich, żąda utrzymania status quo i odroczenia, aby minister spraw zewnętrznych mógł daléj układy prowadzić. Mówca zaręcza, że komisya nie dała się niczém powodować, że ostatni wypadek zakupna akcyi kanału Suezkiego b. najmniéj na jéj postanowienie nie wpłynął. Po p. Rouvier zabiera głos p. Boysset, który jest za układem z Egiptem i główny przycisk kładzie na to, że położenie poddanych francuskich stało się nieznośném od chwili, w któréj wszystkie inne mocarstwa na układy się zgodziły. O godzinie 5 minut 40 odroczono posiedzenie do dnia następnego. Przebieg dzisiejszego posiedzenia streściły telegramy.

Co dotyczy wyborów do senatu spodziewać się należy, że mimo braku porozumienia przy pierwszém zaraz skrutynium z liczby 75 senatorów jedna połowa zostanie wybraną, podczas gdy z drugą połową sprawa pójdzie daleko trudniéj. Ponieważ niewiadomo dotychczas, za kim głosować będą Bonapartyści, nie można stanowczo przewidzieć rezultatu. Delegowani wszystkich stronnictw prawicy zebrali się przedwczoraj, aby się porozumieć co do kandydatów, u jenerała Chabaud-Latour wczoraj miały się odbyć narady pojedyńczych grup, ażeby rzecz ostatecznie zadecydować i wygotować listy kandydatów na czwartek. Lewica zachowuje imiona kandydatów swoich w najściślejszéj tajemnicy; p. Buffet spodziewa się na pewno zwycięstwa prawicy. Według ostatnich wiadomości przyszło do porozumienia pomiędzy stronnictwami prawicy, a grupą p. Lavergne, które razem wzięte, stanowią większość Zgromadzenia.

Jeneralaemu intendantowi armii, panu Wolff, urodzonemu w Niemczech, wytoczono na żądanie ministra wojny śledztwo dyscyplinarne z powodu publikacyi listu, wystósowanego przezeń do pana Kerderel, przewodniczącego w komisyi dla spraw wojskowych.

Królowa duńska pozostanie podobno cały tydzień w Paryżu.

* **Rzym**, 4 grudnia. [Z Watykanu. — Nabożeństwo żałobne za ś. p. kardynała Rauschera. — Ofiarność książąt katolickich. — Gospodarstwo „liberałów.“] Jeszcze w bieżącym miesiącu odbędzie się Konsystorz, na którym prócz załatwienia innych spraw prekonizowany zostanie nowy Biskup z Passau. Na drugim zaś konsystorzu w marcu ma być mianowanych kilku nowych kardynałów. Godność tę otrzymać ma mons. Nina, assesor przy świętém Officium, i Biskup Serafini z Viterbo. Prócz tego wymieniają jednego z pruskich i jednego z austryackich Biskupów jako przeznaczonych do téj godności.

Stósunki dyplomatyczne z Brazylią zostały na nowo podjęte. Na nuncyusza papiezkiego do tego kraju przeznaczony został mons. Roncetti, ten sam prałat, który kardynałowi nowojerskiemu zawiózł był kapelusz kardynalski.

W kościele de Anima odbyło się dnia 2 b. m. nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. kardynała Rauschera. Mszą św. odśpiewał z rozkazu Ojca św. jego jałmużnik, Biskup Sanminiatteli. Prócz kardynała de Luca byli na nabożeństwie obecnymi: Biskup de Necker, dwóch reprezentantów ambasady austryackiéj przy Stolicy św. obaj tajni podkomorzy papiescy, mons. de Montel i de Waal, tudzież Ojciec rektor kolegium germanicum z elewami tegoż zakładu.

Wszystkie dzienniki włoskie wszelkich opinii prześcigają się w pochwałach księcia Galliera, który rodzinnemu swemu miastu Genui podarował dwadzieścia milionów franków na pokrycie wydatków za roboty około wykończenia portu. Przed kilku miesiącami cała „liberalna“ klika genueńska występowała jak najżywiéj przeciwko kandydaturze tego księcia do rady prowincyonalnéj i miejskiéj, ponieważ się oburzała na jego katolickie usposobienie, a teraz ubostwiają go ci sami ludzie, i już za życia chętnieby mu wystawili pomnik, gdyby go chciał przyjąć i zaklinają go, aby objął urząd burmistrza, na co się również nie zgodził. Książe Galliera i książe Torlonia, obaj prawi katolicy, są pewnie najbogatszymi właścicielemi ziemskimi w Włoszech, i obaj używają bogactw swych dla dobra współobywateli. Książe Torlonia osuszył, jak wiadomo, swoim kosztem jezioro Fucino.

Skandaliczne odkrycia o bezsumiennem prowadzeniu interesów rządowych przez wyższych urzędników mnożą się coraz bardziéj. I tak w tych dniach aresztowano niedawno na odstawce postawionego dyrektora policyi z Turynu, który w dawniejszéj stolicy Włoch od dziesięciu lat prawie nieograniczenie gospodarzył. Dopiero przed kilku miesiącami minister spraw wewnętrznych powziął wątpliwość pod względem rzetelności tego urzędnika a niespodziewana rewizya wykryła znaczne nadużycia i nieporządki, wskutek czego dyrektor policyi zmuszony był posadę swą porzucić. Papiery jego zostały z rozkazu ministra zabrane a on sam na wniosek prokuratora uwięziony, pomimo że znaczną sumę ofiarował jako wynagrodzenie za poczynione przez siebie nadużycia. Onegdaj i wczoraj obradował senat, jako najwyższy trybunał na tajnem posiedzeniu nad sprawą senatora barona Satriano, oskarżonego o oszukaństwo. Wypadkiem narad było, że p. Satriano kazano uwięzić i wytoczyć proces sądowy. Równocześnie, udzieliła izba poselska na wniosek prokuratora z Genui zezwolenie swoje na ściganie sądowe posła Farina, który jako przewodniczący przy wyborach miejskich w Genui rezultat wyborów na swą korzyść, będąc sam kandydatem do rady miejskiéj sfałszował.

Komisya państwowa dla robót publicznych obradowała w tych dniach nad różnemi projektami uregulowania koryta Tybru i oświadczyła się, z wykluczeniem projektu Garibaldego, za najtańszym z czterech przełożonych jéj planów. O to rozgniewał się stary jenerał i kazał przez swego syna oświadczyć prezesowi ministerstwa, że osobiście poda w izbie wniosek naglący za swoim projektem, gdyby rząd miał się odważyć projekt ten odrzucić. Pan Minghetti odpowiedział pokornie synowi Garibaldego, że rząd nie uważa się bynajmniej związanym opinią komisyi i że zrobi wszystko, co będzie mógł, ażeby zadośćuczynić żądaniu jenerała, byleby tylko tenże, sprawy téj nieporuszał w izbie. Tymczasem wydano całéj prasie radykalnéj hasło agitowania za projektem Garibaldego.

TELEGRAMY.

Petersburg, 9 grudnia. Na wczorajszéj uroczystości orderu św. Jerzego pił car rosyjski zdrowie cesarza Wilhelma i cesarza Franciszka Józefa jako członków tego orderu i zakończył temi słowy: „Czuję się szczęśliwym, że mogę przy téj sposobności stwierdzić ścisłe przymierze pomiędzy armiami trzech mocarstw, przymierze ugruntowane przez przodków ku obronie jednéj i téj saméj sprawy i stwierdzić, że istnieje ono do téj chwili niezmienne a to jedynie dla utrzymania pokoju w Europie. Wierzę mocno, że wspólne nasze usiłowania osięgną z Bożą pomocą cel zamierzony. Bóg niechaj strzeże ich cesarską Mość ku szczęściu narodów.“ Arcyks. Albrecht dziękował imieniem obu monarchów, podzielających zupełnie zapatrywanie cara rosyjskiego. Następnie spełnił car toast na zdrowie arcyksięcia Albrechta i ks. Karóla pruskiego.

Bukareszt, 8 grudnia. Izba deputowanych odrzuciła projekt adresu, w którym zachodziły niestósowne wzmianki o stosunkach z zagranicą i przyjęła inny projekt, ktory odpowiadał tylko na pojedyńcze zdania mowy tronowéj.

Gradec, 9 grudnia. W procesie o zdradę stanu, wytoczonym przeciwko Tauschińskiemu i towarzyszom odpowiedzieli przysięgli przecząco na pytania, czy obżałowani są winnymi zdrady stanu, zakłócenia pokoju i utworzenia resp. udziału w tajnym związku i uznali ich tylko winnymi podburzania. Wskutek tego wskazał sąd Tauschińskiego i Wanke na trzy miesiące, Hochreitera na dwa miesiące aresztu, innych obżałowanych uwolnił.

Paryż, 9 grudnia. Wczoraj wzniósł się balon „Univers“ pod kierownictwem pana Godarda i pułkownika Laubat z 8 osobami w celach naukowych w powietrze, ale już w wysokości 230 metrów pękł i spadł na ziemię. Pięć osób potłukło się mniéj lub więcéj niebezpiecznie.

Wersal, 9 grudnia. Zgromadzenie narodowe. Wniosek bonapartystowskiego deputowanego Duvala, żądający odroczenia naznaczonego na dzień dzisiejszy wyboru senatorów, został odrzucony, poczém przystąpiono natychmiast do skrutynium. — Imię księcia Audiffret-Pasquier znajduje się samo jedno na listach prawicy i lewicy.

Wiedeń, 9 grudnia. Przebywający w Petersburgu arcyksiążę Albrecht otrzymał, jak donosi Wiener Abendpost, od cesarza austryackiego polecenie wręczenia carowi z powodu uroczystości orderu św. Jerzego, krzyża wielkiego orderu Maryi Teresy.

Stary Sługa.

(Z Gazety Polskiéj.)

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 279.)

Wracam tedy do opowiadań starego. Sam słyszałem go opowiadającego, że jak raz rozhukały się konie ułanom w Maryampolu, to ośmnaście tysięcy ich wpadło raptem przez rogatki do Warszawy. Ilu ludzi natratowały! co to był za sądny dzień nim je połapano, łatwo sobie wyobrazić. Drugi raz opowiadał, ale to już nie w stodole, tylko nam wszystkim we dworze, co następuje:

— Czy się dobrze biłem? co się nie misłem dobrze bić. Raz pamiętam, była wojna z Austryakiem. Stoję ja sobie w szeregu — no! w szeregu mówię, aż tu podjeżdża do mnie naczelny wódz — nibę chcę powiedzieć: od Austryaków, od strony przeciwnéj i pada: — Ej ty Suchowolski, znam ja ciebie! żebyśmy, pada, ciebie złapali, tobyśmy, pada, i całą wojnę skończyli.

— A o pułkowniku nie wspomniał? — zapytał mój ojciec.

— A jakżeż pązecie wyraźnie mówiłem, że pada: ciebie z pułkownikiem.

Ksiądz Ludwik się zniecierpliwił, i rzekł:

— Ależ ty Mikołaju łżesz, jakbyś osobny żołd za to pobierał.

Stary nachmurzył się, i byłby się oburknął, ale że księdza bał się i poważał, więc zmilczał, a pochwili chcąc jakoś załagodzić sprawę, mówił daléj:

— To samo mi powiedział i ksiądz Sieklucki, kapelan. Jak raz dostałem od Austryaka bagnetem pod dwudzieste, chciałem powiedzieć pod piąte żebro, było ze mną źle. Ha! myślę, trzeba umrzeć; spowiadam się więc panu Bogu wszechmogącemu z moich grzechów przed księdzem Sieklucki, a ksiądz Sieklucki słucha, słucha, a w końcu powiada: Bój się Boga, Mikołuju, pada — taćżeś ty wszystko zełgał. A ja mu na to: może być, ale sobie więcéj nieprzypominam.

— I wyleczyli cię?

— Wyleczyli, wyleczyli! Co mnie mieli wyleczyć. Ja sam się wykurowałem. Jak raz nie rozmieszam dwóch nabojów prochu w kwaterce wódki, jak nie łyknę na noc, tak na drugi dzień wstałem zdrów jak ryba.

Byłbym więcéj nasłuchał się tych opowiadań, i więcéj wam ich napisał, ale ksiądz Ludwik, nie wiem zresztą dla czego, zakazał Mikołajowi „do reszty, jak mówił, mi głowy zawracać.“ Biedny ksiądz Ludwik — jako ksiądz i cichy mieszkaniec wioski, nie wiedział, po pierwsze, że każdemu młodzieńcowi, którego burza z cichego kąta rodzinnego na szeroką arenę życia wyrzuci, musi się nieraz głowa zawrócić, a powtóre, że nie starzy słudzy i ich opowiadania, ale zgoła kto inny głowę zawraca.

Zresztą wpływ Mikołaja na nas nie mógł być szkodliwy, bo przeciwnie stary sam czuwał nad nami i nad naszém postępowaniem nader starannie i surowo. Byłto człowiek w całém znaczeniu tego wyrazu sumienny. Z czasów żołnierskich pozostał mu jeden bardzo piękny przymiot, tj. właśnie owa sumienność i dokładność w wypełnianiu rozkazów. Pamiętam jednéj zimy wilki poczęły u nas robić ogromne szkody i rozzuchwaliły się tak dalece, że nocą wchodziło po kilku i kilkunastu do wsi. Ojciec sam zawołany myśliwy pragnął wyprawić polowanie, że zaś chodziło mu o to, żeby nad obławą objął komendę sąsiad nasz p. Ustrzycki, znany tępiciel wilków, napisał więc do niego list, potém zawołał Mikołaja i rzekł:

— Arendarz jedzie do miasta, niech Mikołaj zabierze się z nim, niech wysiądzie po drodze w Ustrzycy i odda panu list. Tylko koniecznie przywieźć mi odpowiedź, bez odpowiedzi mi nie wracać.

Mikołaj wziął list, zabrał się z arendarzem i pojechał. Wieczorem arendarz wrócił, Mikołaja nie ma. Ojciec myślał, że może zanocował w Ustrzycy i że wróci nazajutrz razem z naszym sąsiadem. Tymczasem upływa dzień, Mikołaja nie ma, — upływa drugi, nie ma, — trzeci, nie ma. W domu lament. Ojciec, w obawie, że może wilki napadły go w czasie powrotu, rozsyła ludzi. Szukają i nie mogą znaleść ani śladu. Posyłają do Ustrzycy. W Ustrzycy powiadają że był, pana nie znalazł, że się o niego wypytywał, gdzieby bawił, potém pożyczył od lokaja cztery ruble i poszedł niewiadomo dokąd. Zachodziliśmy w głowę, co to wszystko mogło znaczyć. Na drugi dzień wrócili posłańcy z innych wiosek z wiadomością, że nigdzie nic nie znaleźli. Jużeśmy tedy zaczęli go opłakiwać, aż tu szóstego dnia na wieczór, ojciec właśnie wydawał dyspozycye w kancelaryi, nagle słyszy za drzwiami wycieranie nóg, chrząkanie i mruczenie półgłosem, po którém natychmiast poznał Mikołaja.

Istotnie był to Mikołaj, przeziębnięty, wychudzony, zmęczony, z soplami lodu na wąsach, prawie do siebie niepodobny.

— Mikołaju, bójże się Boga! coś ty robił przez tyle czasu!

— Co robił, co robił! mruczy Mikołaj. Co miałem robić. Nie zastałem pana w Ustrzycy, pojechałem do Bzina. W Bzinie powiedzieli mi, że się na licha zdało, bo pan Ustrzycki pojechał do Karolówki. Pojechałem i ja. W Karolówce już go takoż nie było. Albo to mu niewola cudze kąty wygrzewać? Czy to on nie pan? Przecie piechotą nie chodzi. Dobrze mówię. Z Karolówki poszedłem do miasta, bo mówili, że pan w powiecie. A jemu co za sprawa w powiecie, czy to on wójt? Pojechał do gubernii. Miałem wracać, czy co? Poszedłem do gubernii i oddałem mu list.

— No i dał ci odpowiedź?

— Dał, nie dał. Jużci dał, tylko się naśmiał ze mnie, aż mu trzonowe zęby było widać. Pan twój, pada, prosił mnie na polowanie na czwartek, a ty mi w niedzielę list, pada, oddajesz. Już, pada, po polowaniu. I znowu się śmiał. Oto jest list. Dla czego się nie miał śmiać? Albo...

— I cóżeś ty jadł przez ten czas?

— To i cóż, że od wczoraj nie jadłem. Albo to ja tu głód cierpię. Albo to mi łyżki strawy żałują? Nie jadłem to będę jadł...

Odtąd już nikt Mikołajowi nie wydawał bezwzględnych rozkazów, ale ile razy go gdzie wysyłano, zawsze mu mówiono, co ma robić na wypadek, gdyby kogo nie zastał w domu.

Jakoś w parę miesięcy późniéj pojechał Mikołaj na jarmark do pobliskiego miasta, za kupnem koni fornalskich, bo na koniach znał się doskonale. Wieczorem ekonom przyszedł powiedzieć, że Mikołaj wrócił, konie kupił, ale wrócił pobity i że wstydzi się pokazać. Ojciec poszedł natychmiast do niego.

— Co tobie jest Mikołaju?

— Pobiłem się — odburknął krótko.

— Wstydź się stary. Burdy po jarmarku będziesz robił? Rozumu nie masz. Stary a głupi! Wiesz ty, że innego wypędziłbym za taką sprawkę. Wstydź się. Musiałeś się upić. To ty mi psujesz ludzi, zamiast im dawać przykład.

Ojciec mój gniewał się istotnie, a gdy się gniewał, to nie żartował. Ale co było dziwne, że Mikołaj, który zwykle w takich razach nie zapominał języka w gębie, tym razem milczał jak pień. Widocznie stary zaciął się. Naprózno dopytywali go inni, jak i co to było. Odburknął się tylko jednemu i drugiemu i nie powiedział ani słowa.

Jednakowoż poturbowali go nie żartem. Nazajutrz rozchorował się tak, że trzeba było posyłać po doktora. Doktór dopiero wyjaśnił całą sprawę. Przed tygodniem ojciec wyczubił był karbowego, który na drugi dzień uciekł. Udał się do niejakiego pana von Zoll, Niemca, wielkiego nieprzyjaciela mego ojca i przystał do niego na służbę. Na jarmarku znajdował się pan Zoll, nasz dawny karbowy i parobcy p. Zolla, którzy przygnali opasowe woły na sprzedaż. Pan Zoll pierwszy zobaczył Mikołaja, zbliżył się do jego wozu i począł na ojca wygadywać. Mikołaj nazwał go za to odmieńcem, a gdy pan Zoll dodał nową obelgę na ojca, Mikołaj zapłacił mu za nią biczyskiem. Wówczas to karbowy, wraz z parobkami Zolla rzucili się na niego i pobili go aż do krwi.

Ojcu memu, gdy usłyszał to opowiadanie, łzy zakręciły się w oczach. Nie mógł sobie darować, że wyburczał Mikołaja, który naumyślnie o całéj sprawie zamilczał. Gdy wyzdrowiał, ojciec poszedł mu robić wymówki. Stary początkowo nie chciał się przyznać do niczego, i według zwyczaju mruczał, ale potém rozczulił się i popłakali się razem z ojcem jak bobry. Zolla wyzwał ojciec za tę sprawę na pojedynek, który Niemiec długo popamiętał.

(Dokończenie nastąpi.)

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Z Paryża dochodzi nas następująca:

Odezwa

do współbraci naszéj w celu założenia emigracyjnego pisma.

Pięć lat już blizko upływa, jak prawie wszelkie publiczne życie na emigracyi zagasło.

Każdy z nas oddzielnie zachował bezwątpienia narodowy charakter; pozostał wiernym tym uczuciom i tym przekonaniom, które go na wychodźtwo powiodły; narodowéj służby się nie wyrzekł i obowiązków swoich starał się dopełnić tak jak mógł i jak umiał. Ale jednostkowe te usiłowania, nie podniósłszy się do pracy zbiorowéj, nie były zdolne wytworzyć instytucyi politycznych, naukowych, lub ekonomicznych, mogących jedynie dać świadectwo o naszéj żywotności.

Utworzona Czytelnia Polska w Paryżu była pierwszą niejako próbą rozbudzenia emigracyi, pierwszém usiłowaniem zbliżenia rozproszonych. Trudno zaiste było wybrać do tego zbliżenia bardziéj obszerne i więcéj, żadnym charakterem stronniczym nienacechowane pole.

Próba do pewnego stopnia się powiodła i zrodziła w następstwie myśl utworzenia Dziennika, któryby tak jak czytelnia jest łącznikiem dla emigracyi paryzkiéj, mógł stać się łącznikiem dla całego wychodźtwa po różnych rozproszonego krajach.

Zamiar ten znalazł ogólnie dobre przyjęcie i wykazał zarazem, że poczucie potrzeby łączności i zgody ożywia dziś naszą emigracyjną społeczność, i że przyszły Dziennik, aby odpowiedzieć swemu zadaniu, koniecznie stanąć musi na tym gruncie pojednawczym, na którym wszelkie uboczne względy tracą znaczenie, namiętności i przekonania stronnicze łagodnieją pod wpływem braterskiéj wyrozumiałości, a jedność i zgoda stają się najpierwszą i najważniejszą powodzenia wszelkich rozsądnych usiłowań rękojmią.

Samo to już pokazuje, że Dziennik nie ma być i nie będzie organem żadnych zbyt wyłącznych przekonań, lecz przeciwnie, iż stojąc na gruncie zasad wyrobionych zgodnie z duchem historyi naszéj i ogólnie przez naród uznanych, obznajmiać będzie wychodźtwo z losami kraju, kraj z losem wychodźtwa.

Jest to jednakże dopiero jedna część jego zadania. Drugą część stanowić ma, obznajmianie kraju z pracami emigracyi na polu literatury, nauki i sztuki, przemysłu i handlu. Rzuceni wypadkami śród obcych ludów, wtajemniczeni z konieczności w cały ruch naukowy i ekonomiczny wysoko rozwiniętéj cywilizacyi Zachodu, prawdziwą usługę oddamy własnemu krajowi, jeżeli zapoznawać go będziemy z wszystkiemi dodatniemi objawami tego ruchu i wskazywać mu najwłaściwsze, bo doświadczeniem wypróbowane środki podniesienia oświaty i narodowego bogactwa.

Oto dwie główne myśli zasadnicze, których przyszły dziennik emigracyjny ma stać się sumiennym i poważnym wyrazem — dwie myśli, które mamy nadzieję, pożądanym go zrobią wychodźtwu, a pożytecznym krajowi, które rozproszonéj po świecie emigracyi dadzą poczucie jedności, a krajowi świadectwo, że ta odszczepana burzą gałąź od narodowego pnia nie zamarła, ale mimo

ciężkiéj walki z losem żyje dla Polski i obowiązków swoich względem niéj, o tyle o ile może, dopełnić pragnie.

Przekonanie to, wyniesione z przygotowawczych prac nad dziennikiem, skłoniło niżéj podpisanych do zawiązania się w Radę Nadzorczą, celem zebrania funduszu niezbędnego na rozpoczęcie wydawnictwa.

Mamy nadzieję, że to odezwanie się nasze przychylne znajdzie uznanie, i że ci wszyscy, którzy wraz z nami podzielają potrzebę emigracyjnego organu, nie odmówią nam materyalnéj pomocy i po bratersku przyłożą ręki do postawienia dzieła, które poświęcone służbie publicznéj, koniecznie każdego Polaka interesować powinno.

Paryż, 26 listopada 1875 r.

Członkowie Rady Nadzorczéj.

(podpisano) Dybowski Józef, Gasztowt Wacław, Gierszyński Henryk, Konwicki Stanisław, Mazurkiewicz Wincenty, Morawski Mieczysław, Pawłowski Gustaw, Siwiński Edward.

NB. Wydawnictwo dziennika rozpocznie się, skoro z dobrowolnych ofiar, oznaczonych w minimum na fr. 30, zebranym będzie fundusz w sumie 3000 fr. Ofiara jest niezależną od prenumeraty. któréj wysokość w właściwym czasie ogłoszoną zostanie. W razie gdyby wydawnictwo nie przyszło do skutku, pieniądze złożone w tym celu ofiarodawcom będą zwrócone.

Uprasza się o nadsyłanie ofiar na ręce kasyera Rady Nadzorczéj: Mr. Dybowski, 7 rue de Rottembourg (Bel-air, Paris), zaś wszelkich korespondencyi pod adresem sekretarza: Mr. Konwicki 42, rue Gay-Lussac, Paris.

Ostatnie telegramy.

Wersal, 9 grudnia. W dalszym ciągu posiedzenia zatwierdziło Zgromadzenie narodowe w pierwszém czytaniu przełożenie względem uchwał petersburgskiéj konferencyi telegraficznéj, względem klasyfikacyi cukru, jako téż projekt względem służby wojskowéj ochotników. Uprawnienie do tego wchodzi w życie dopiero z Nowym Rokiem 1880 dla tych, co umieją czytać i pisać. Minister wojny wniósł, aby prawo o zarządzie wojskowym usunąć z porządku dziennego, rząd go nie cofa, ale uznaje, że nie będzie tyle czasu, aby przez trzy czytania przeszło.

Wersal, 9 grudnia. Na dzisiejszém posiedzeniu Zgromadzenia narodowego przyszły tylko dwa wybory na senatorów do skutku, Audiffreta 551 i Martela 344 głosami; większość potrzebna wynosi 344 głosy. Największą liczbę głosów otrzymali kandydaci lewicy Lasteyrie 342, Duclerc i Pothuan 341, Frebault i Krantz 340, Corne 337, Barthelemy 332. Kandydaci prawicy Changarnier i Foubert 338, Randot 337, Buffet 336, Broglie 318 i Decazes 316 głosów. Kandydaci lewicy otrzymali przecięciowo 324 do 325 głosów, prawicy 317 do 318 głosów.

GIELDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne —,— płacono poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 93,50 płc., pozn. listy rentowe 96,25 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 92,25 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye —,— płac., —,— 5 pct. obligacye powiatowe 100,50 płac., pozn., 5 pct. obligacye melioracyi Obrv —,— płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 96,75 płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie —,— płac., pruskie 3½pct. oblig. długu państwa 91,— płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa —,— płacono pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105,25 płc. pruska 3½ pct. pożyczka prem. 130,40 płc., szląskie 4 procent listy zastawne —,— płacono, polskie 5% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 69,25 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. —,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. — — płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 18,50 płac., banknoty zagraniczne —,— płac. rosyjskie banknoty 268,90 płc., Ostdeutschebank —,— płc. pozn. towarz. akc. sprytu —,— płac., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. —,— płac.

Żyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent. cena wypowiedz. 151,— marek, na grudzień 151,— marek, grudzień-styczeń 151,— m., styczeń-luty 152,50 marek, luty-marzec 154,— marek, marzec-kwiecień 155,— marek, na wiosnę 156,— m.

Okowita: (z beczką) pr. —,— litrów — Tralles. Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 43,— m., cena miesiąc grudzień 43,— marek, na miesiąc styczeń 43,60 marek, na miesiąc luty 44,20 marek, na miesiąc marzec 44,90 marek, na miesiąc kwiecień 45,60 marek, na miesiąc maj 46,40 marek, na miesiąc kwiecień-maj 45,90 marek.

W miejscu okowita (bez beczki) 42—42,10 m.

Poznańska cena targowa d. 10 grudnia.

			piękn.	średnia cena.	ordyn.
Pszenica	50	kilogr.	10 10	9 —	8 10
Żyto	50	„	8 —	7 60	7 40
Jęczmień	50	„	8 10	7 80	7 20
Owies	50	„	8 50	8 —	7 50
Łabin nieb.	50	„	5 25	5 10	4 90

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.
Wrocław, 9 grudnia.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Pszenica per kil. wypow. — cent. na bieżący miesiąc 193,— marek żądano, —,— marek płacono, na grudzień-styczeń —,— marek żąd., —,— m. pł. w końcu —,— marekżądano, kwiecień-maj 200,— marek żądano —,— marek płacono. Wypow. — cent.

Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd.

Owies: za 1000 kilogr. 161,— marek żądano w końcu —,— marek płacono, —,— marek żądano, na grudz.-styczeń —,— marek żądano, —,— marek płacono, kwiecień-maj 160,— marek żądano, — płacono, wyp. — cent.

Rzep per 1000 kil. 325 żąd., wyp. —

Oléj rzepiowy: za 100 kilogram. z beczką na bez obrotu, wypow. — centu. w miejscu 72,— marek żąd., wypow. kontrakty —,— płacono, na grudzień, 70,50 grudzień-styczeń i styczeń-luty 71,— marek żąd., —,— marek płacono, luty-marzec —,— marek żądano —,— marek płacono, kwiecień-maj 71,50 marek żądano —,— m. płacono.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., bez obrotu wypowiedz. 10,000 litr., w miejscu 42,30 marek żądano 41,30 mar. płacono, w końcu —,— marek płacono, —,— marek żądano, na grudzień i grudzień-styczeń 43,— marek żądano, styczeń-luty —,— marek żądano, —,— marek płacono, luty-marzec —,— m. płac. —,— marek żąd., marzec-kwiecień —,— marek żądano —,— marek płacono, kwiecień-maj 46,— marek żądano, — płacono maj-czerwiec 46,50 mar. płacono, —,— żąd., czerw.-lipiec 47,80 marek żądano, —,— płacono lipiec-sierpień 49,— marek płacono —,— marek żąd., sierpień-wrzesień 49,80 marek żąd. —,— marek płacono, w związku —,—, marek żądano —,— płacono.

Makuchy siem. za 50 kil. 10,20–10,60 m.

Siano 4,30—4,60 m. za 50 kil.

Słoma rżana 40,00—43,00 marek za kopę po 600 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 10 grudnia: żyto 148,50 marek, pszenica 193,— m., jęczmień 144,— m., owies 161,— marek, rzep 325,— m., oléj rzepiowy 70,50 mar., okowita 43,— marek.

Notatka giełdowa co do spirytusu kartoflanego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 42,30 żądano, 41,30 płacono.

Wrocławski targ na mąkę. Mało zmienione. Za 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara 30—31, marek, nowa 26,50—27,50 marek, rżanna piękna 26,50—27,50 marek, rżanna średnia 24,75—25,75 marek, rżanna na paszę 10,00—10,75 mar., osucie pszenne 8—8⅝ marek za 100 kilogr.

Wrocławska cena targowa, 9 grudnia.

Ocenienie deputacyi miejskiéj	piękne mr. fn.	średnie mr. fn.	poślednie mr. fn.
Pszenica biała stara	22 —	20 50	18 50
„ nowa	20 25	18 75	16 50
Pszenica żółta stara	21 —	19 50	18 50
„ żółta nowa	19 —	17 30	16 —
Żyto	17 10	15 50	14 50
Jęczmień stary	16 50	14 20	12 40
Owies	17 60	15 60	14 40
Groch	20 50	19 —	15 90

Ceny rzepiu i rzepiku.

Ocenienia izby handlowéj	piękne mr. fn.	średnie mr. fn.	poślednie mr. fn.
Per 100 kil. netto			
Rzep	32 —	30 50	27 50
Rzepik zimowy	30 50	28 50	25 —
Rzepik latowy	30 50	28 50	25 50
Lnica	26 50	25 —	23 —
Siemie lnianne	26 —	25 —	22 —

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie:

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła; pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyc. i członek kilku Towarzystw uczonych.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Montnies z niestrawność bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomn utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak j néj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięcz Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wy dnienie i ciągłe womity, które żadnym środkom lekars ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodn doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczona zo z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drże członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. Intendent z G wardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, wrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania l niego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od sa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w B nie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, dlarzy drogeryjnych, specerynych i łakoci w c kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Kr Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Sc laender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Do nabycia
w księgarni **Ludwika Merzbac**
w Poznaniu:

Tyc. Rólnictwo wobec postępu. Część pierwsza 20 sgr.

Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22½

Delert, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zb nia czyli wykład o modlitwie ustnéj, o rozm niu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomn „Rozmyślaniem Świętéj Teresy na Pacie wy z dzieł téjże św., drukowanych roku 1665. Kra 1862. 15 sgr.

Eisbein, C. I. Skazówka, jak żywić, pielęgnowa i mywać bydło rogate. 1857. 10 sgr.

Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomn przez St nisława hr. Skórzewskiego z port i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 3 tal.

Greulich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w f tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców czycieli muzyki, aby lekcye muzyki systemat urządzić i o ile to być może do postępu najszybszego doprowadzić mogli. Podług do czenia własnego ułożona i zamiłowanym w po nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20

Interpelacya posła pleszewskiego dr. Niegolewskie posiedzeniu Izby poselskiéj sejmu pruskiego 11 tnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle s zdań stenograficznych. 1860. 3 sgr.

Zródłopisma do dziejów Unii Korony Polskiéj i kiego Księstwa Litewskiego. Część III. Dy Lubelskiego Sejmu Unii. Rok 15 9. Druk głosił A. T. hr. z Kościelca wojewodzic Dzi 1856. 6 tal.

Skórzewski, hr. St. Najważniejsze prawa tyczą W. Ks. Poznańskiego. 1861. 25 sgr.

Zabytek dawnéj mowy polskiéj. wydany przez hr. Działyńskiego. 1857. 10 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegra kursa nie nadeszły.

Dnia 8 grudnia o godzinie 2 z rana zasnęła w Bogu w 74 roku życia nasza najdroższa matka

Fryderyka z Zalbachów Arendt,

wdowa po Dyrektorze Sądu.

Eksportacya odbędzie się w sobotę dnia 11 grudnia **o wpół do czwartéj** po południu z Piekar No. 18 na cmentarz Farny, gdzie nastąpi spuszczenie zwłok tymczasowo do grobowca pp. Leitgeberów, o czém donosi krewnym i znajomym stroskany syn

(2017) **Ks. Antoni Arendt,**

Poznań, 10 grudnia 1875. w imieniu rodzeństwa.

Hunyadi Jànos
Bittersalzquelle
główny skład na Poznań u
J. K. Nowakowskiego.
[1980]

Z dniem dzisiejszym otworzyłem znowu handel mój
lyońskich materyi jedwabn.
czarnych, (gwarantowanych), **kolorowych** i **aksamitów prawdziwych**, po cenach fabrycznych. — Wszelkie, z sezonu zeszłego pozostałe towary wyprzedaję znacznie niżéj ceny zakupna.
S. Kamieński (Maison Lyonnaise)
Poznań, Hôtel du Nord. (2015)

HERBATY
chińskie
w doborowych gatunkach
Chińskie przedmi
rozmaite,
jako to: **Stoliki, t**
szkatułki, talerzyki, noże
stawki, pudełeczka i wi
nych, na podarki stóso
rzeczy.
Angielskie biszko
poleca
S. Sobes
Bazar. (

Skład i fabryka fortepianów
Berlin, **Karóla Ecke,** **Poznań,**
Kaiserstrasse 3, ul. Bismarcka 7,
poleca swoje z dobréj budowy i tonu znane **pianina** ozdobnie odrobione, z żelaznemi bokami, konstrukcyi prosto, ukośno i krzyżowo stronnéj i to pod gwarancyą po możliwie tanich cenach. Stare instrumenta przyjmują się w zamianę. [2015]

Nowy Rynek 4.
Mój
Skład mięsa
przeniósłem ze Starych jatek na **Nowy Rynek No. 4** do domu p. **Reschke** i polecam takowy łaskawym względom Szan. Publiczności po nader umiarkowanych cenach.
Fran. Drożdżewski,
rzeźnik. [2014]

Wielka
Wystawa Gwiazdkowa
u
A. Cichowicza,
ul. Berlińska 13. (2016)

RUCH
społeczno-ekonomi
dwutygodnik,
poświęcony kwestyom ogóln micznym, a w szczególności **spółek i zabezpiecze**
wychodzi w Poznaniu 5go i 2 dego miesiąca.
Przedpłatę kwartalną wy 3 marki, przyjmują poczty i
Biuro Redakc
Poznań, plac Wilhelmow

Krzyże
i inne **nagrobki** z marmuru, piaskowca itd. pięknie i tanio się wykonują i są zawsze w zapasie u [1689]
B. Loewenherz,
Poznań, ul. Bramkowa No. 14, obok rejencyi.

Węgle drewniane
po 10 sgr. szefel, w większych ilościach taniéj, odebrały i polecają
Skład węgli i drzewa
„Ula“,
przy W. Garbarach No. 48, Sierocéj 8 i Półwiejskiéj 5. [2117]

Od Nowego Roku przyjąć mogę na
stancyą
dwóch uczni uczęszczających do tutejszych szkół wyższych. [1994]
Jezierski,
Rybaki 7, na parterze na prawo.

Restauracya
Wdowy Kasztelan
św. Marcin nr. 22
poleca
codziennie **smaczne obiady, dobre wieczerze,**
i
wyborne, zawsze świeże
piwo.
Kuchnia polska; ceny najumiarkowańsze; usługa skora. (1973)

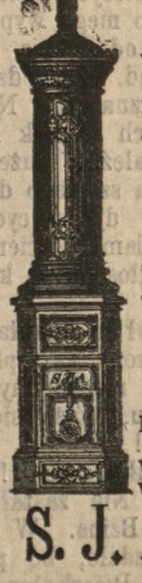

Meidingera
patentowane
piece do pokoi, piece salonowe, i regulatory
z lanego żelaza,
piece do gotowania
do mniejszych pomieszkań jako też
przystawki do pieców
począwszy od 70 fen. aż do najdroższych,
w wielkim wyborze ma w zapasie [1741]
S. J. Auerbach.

Swieżo nadeszłe
Rosyjskie papierosy,
Wellera papierosy,
jako też prawdziwy
Tytoń turecki
i odleżałe w dobrych gatunkach
CYGARA
poleca
Fontowicz w Bazarze.
[1951]

Nakładem Ludwika Gayslera. — Oficyna L. Merzbacha.